ROK II. Bezpłatny dodatek do „Głosu Pomorskiego" NR. 45.

„SIŁA" wychodzi co czwartek. Cena numeru pojedyńcz. w Polsce 25 mkp., w Niemcz. 4 mkn.

SIŁA

Miłość Wolność Sprawiedliwość

ADRES: Redakcji, Administracji i Ekspedycji: Poznań, Skarbowa 12 — Telefon nr. 16-89. —

Prenumerata na mies. grudzień 150 mkp. — w Niemczech 4 mkn miesięcznie. — Prenumeratę przyjmuje ekspedycja

Korespondencje bez podpisu dokł adresu umieszczane nie będą. Rękopisów nie zwraca się. Administracja czynna od 9—3.

== Organ Chrześcijańskiego Narodowego Stronnictwa Pracy ==

O charakter Państwa Polsk.

Przez czteroletnie istnienie wskrzeszonego Państwa Polskiego, od listopada 1918 roku do rozpoczęcia prac obecnego sejmu, toczyła się walka o system rządzenia kraju między dwoma obozami: z jednej strony występowała — lewica gromadząca socjalistów (PPS.), ludowców (PSL. — Piast, PSL. — Wyzwolenie, grupę Stapińskiego), oraz najczęściej i konserwatystów galicyjskich (K. P. K.), — z drugiej zaś strony obóz narodowy składający się z Chrz. Dem., Z. L. N. i klubu Dubanowicza. Centrum, złożone z klubów: mieszczańskiego i posła Skulskiego najczęściej szło z lewicą i razem z nią popierało t. zw. rządy belwederskie.

Walka toczona przez te dwa obozy rozgrywała się głównie o to, w jakim kierunku potoczy się budowa Państwa Polskiego, na podstawie jakich ideałów będzie uchwalona konstytucja Rzeczypospolitej i jaki charakter nadany zostanie naszemu Państwu.

Dziwnym zbiegiem okoliczności lewica dążyła do nadania głowie państwa praw przysługujących prawie, że monarchom, oraz do zaprowadzenia w Polsce ustroju jednoizbowego. Obóz zaś narodowy starał się za przykładem zachodu dać państwu naszemu ustrój dwuizbowy z prezydentem państwa o nie tak wielkim zakresie władzy, jak tego żądała cała prawie lewica. W końcu jak wiadomo, Sejm uchwalił ustrój dwuizbowy, choć ograniczający prawa senatu do minimum, z prezydentem o zakresie władzy w kierunku wykonawczym dość dużym.

W walce tej występowali najczęściej w imieniu lewicy — socjaliści, mający swój program dawno opracowany, żądający wszechwładzy państwa, zaprowadzenia mnóstwa niepotrzebnych i bezcelowych urzędów, oraz powszechnej socjalizacji na modłę Marksa, tak zbankrutowanej chyba doszczętnie w sąsiadującej z nami Rosji Sowieckiej. Z drugiej strony obóz narodowy pragnął budować Państwo Polskie na zdrowych podstawach chrześcijańskich, narodowych i demokratycznych.

Walka ta jednak nie została ukończona i pomimo uchwalenia Konstytucji, trwa dalej.

Wynik wyborów do Sejmu i Senatu, przeprowadzenie przez blok mniejszości narodowych poważnego zastępu swych reprezentantów, bo aż 90 posłów i kilku senatorów, stawia nas wobec zupełnie nowych sytuacji.

Dotychczas walczyły o władzę dwa obozy, które zgodne były co do tego, że Polska jest państwem narodowem, że rządzić nią mają Polacy, choć PPS. nie zupełnie się z tym godziła, to jednak otwarcie tego nie głosiła, lecz na ogół Sejm pod tym względem wyraźnie głosił, że państwo polskie jest państwem narodowym, że rządzić nim mają tylko Polacy.

Dziś sytuacja się zmieniła, natychmiast, kiedy doszły pierwsze wiadomości o rezultacie wyborów, pisma niemieckie, żydowskie i ukraińskie w całej Polsce, a następnie posłowie z bloku mniejszości narodowych, rozpoczęli wielką wrzawę i dowodzenie, że Polska jest krajem różnych narodowości, jak dawna Austrja i że Polacy, Żydzi, Niemcy, Rusini i Białorusini mają jednakowe i równe prawa do sprawowania rządów w Rzeczypospolitej Polskiej.

Niedorzeczność tych domagań bloku mniejszości narodowych każdy rozsądny człowiek zrozumie, państwo nasze ma z górą 50 proc. Polaków, cała środkowa i zachodnia część kraju jest w olbrzymiej większości polska, i w żadnym razie do dawnej Austrji porównać jej nie można, zresztą Niemcy, Żydzi i Ukraińcy mają w konstytucji zapewnione tak szerokie prawa, że ich żądania obecne są zupełnie nierozumne i prowokujące większość polską.

Jednak w Sejmie obecnym już się zarysowują dwa obozy: jeden narodowy — żądający Polski dla Polaków, na którego czele stoji Chrz. Dem., Z. L. N. i grupa Dubanowicza, do którego winny się przyłączyć stronnictwa szczerze polskie — i drugi z mniejszościami narodowymi na czele, starający się zaprowadzić w Polsce na równi rządy: Żydów, Niemców, Rusinów no i Polaków, niestety poparty najprawdopodobniej przez PPS. i Wyzwolenie.

Polityka tego ostatniego obozu zapowiadałaby w Polsce rządy bloku mniejszości narodowych. Według jednak ostatnich wiadomości i atmosfery panującej w Sejmie, daje się odczuć, że grupa P. S. L. — Piast, na taką politykę zgodzić się nie będzie chciała, wyczuł to widać p. Piłsudski i na zebraniu 4 bm. kandydaturę swą na prezydenta cofnął. Czy jest to jednak szczere, twierdzić tego nie można. Wiemy tylko, że żądania bloku mniejszości o sprawowanie rządów w Polsce niejednokrotnie wypłyną i że walka o to, czy Polska jest państwem narodowym czy narodowości musi się rozstrzygnąć.

J. T.

—o—

Plaga izraelska.

Uśmiechał się łagodnie, a ironicznie zarazem stary księżyc, gdy wśród szumnych borów i puszcz kazimierzowej dziedziny dostrzegł wędrowną gromadę.

Dziwne postacie, dziwne lica. Rozpacz z nienawiścią rzeźbiła im twarze i wykrzywiała fanatycznym kurczem. Widać było na nich śmiertelne znużenie, jak u zwierząt pędzonych obławą.

Przyglądał się odważnie wędrownemu tłumowi stary księżyc i poznał go.

Niejednokrotnie widywał on podobne wędrówki, niejednokrotnie widywał te tłumy, miotane gorączką przestrachu, jak wyrajały się tłumnie, niby szczury z tonącego okrętu i uciekały z kraju niegościnnego i unosiły przedmioty drogocenne i złoto, dużo, dużo złota.

I widywał księżyc, jak mieszkańcy owych niegościnnych krajów bezlitośnie wyganiały owe tłumy ze swych granic, bijąc i mordując.

Ale nie żałował ich księżyc, bo widywał, jak ten lud okrutnie i nieubłaganie postępował sobie z mieszkańcami kraju, w którym się osiedlał, widywał, jak zabierał ostatni grosz za lichwę, jak sprzedawał dobytek i ludzi obracał w niewolników, gdy uiścić się nie mogli z długu w czasie przepisanym.

To też nie dziwił się, że wygnano ich bez litości i gdy widział nową wędrówkę, to już zgóry przewidywał jej zakończenie.

Wiedział, że wędrowcy dotąd się błąkali, dopóki nie znaleźli ziemi mlekiem i miodem płynącej, gdzie ich nie znano i przyjmowano gościnnie. Wiedział i to, że gościnni mieszkańcy wyrzucą w końcu tych, których ochotnie przyjęli, bo ci przybysze kamieniem za chleb im zapłacą, że będą gryźć pierś, na której się ogrzali.

Więc teraz uśmiechał się ironicznie patrząc na wędrowny tłum, dążący pod słomiane strzechy, do chat gościnnych, słowian. A król gościnnych Lechów

J. WITKOWSKI.

Położenie robotników w Rosji Sowieckiej.

Aby je można jednak uruchomić, trzeba było mieć pracowników.

Robotnicy zaś miejscy starali się wymknąć od owej pracy, z powodu niedostatecznych płac i braku żywności w miastach. Dezorganizacja całego życia gospodarczego wydawała robotników na pastwę głodu.

Robotnicy też z miast starali się uciekać na wieś, gdzie podział gruntu pańskiego zapewniał im kawałek ziemi, gdzie można było jeszcze jako tako wyżyć. To też liczba ludności w miastach coraz bardziej malała. Z drugiej zaś strony zmniejszała się z zastraszającą szybkością i produkcja. Ponieważ według bolszewickiej teorji — państwo żywi ludność — dlatego też jest niezbędnem, aby miała absolutną możność dysponowania wszystkiemi istniejącemi siłami. Państwo widzi się zmuszonem do zaprowadzenia przymusu pracy — aby miało dostateczną ilość rąk roboczych do rozporządzania i aby mogło tanio je nabywać.

Pojawiały się też w rosyjskiem urzędowem piśmie „Prawdzie" coraz częściej idee militaryzacji pracy, które wkrótce przybrały wydatny charakter w organizacji bolszewickiej pracy. I tak Lenin pisze, iż gwałt przeciwko opornym robotnikom jest koniecznym warunkiem ratowania trwałych interesów ogółu proletarjatu (jakby to nie był gwałt właśnie tej drobnej cząsteczki, która rządzi Rosją przy pomocy krwi i żelaza przeciw ogółowi proletarjatu). W tezach zaś Trockiego (koniec 1919 r. i początek 1920 r.) czytamy, że zmilitaryzowanie pracy jest nieuchronną koniecznością dla każdego gospodarstwa przejściowego. Trocki też proponuje: militaryzację poszczególnych przedsiębiorstw, lub całych gałęzi przemysłu, mających ważniejsze znaczenie, lub też bardziej dotkniętych dezorganizacją — jest to znana militaryzacja pracy", znosząca swobody robotników i oddająca ich pod dyscyplinarną władzę wojskową, — po drugie, celem usunięcia braku robotników mają być wszyscy obowiązani do pracy, mężczyźni i kobiety zmobilizowani. Z powołanych utworzone będą organizacje pracy militarnego typu, zwłaszcza powołani będą wszyscy robotnicy, którzy opuścili miasta — ściągnąć ich ze wsi, z przemysłu domowego itd. Formacje żołnierskie niepotrzebne należy demobilizować, przemieniać w armje pracy. Program ten został przyjęty przez III kongres rad gospodarczych w Styczniu 1920 r. Obecnie wciela go się w życie. To też gromadzi się mężczyzn i kobiety według własnego upodobania używa się do wszelkich robót pod militarnym rygorem. Przedsiębiorstwa poddaje się militarnej dyscyplinie, straszną bronią terroru pokonuje każdą opozycję. Tak więc bolszewicy, owi głosiciele wolności, roztaczają nad człowiekiem najcięższą niewolę ciała i ducha, są bohaterami nie wolności, lecz ucisku, głupoty, gwałtów i rabunku.

STREJKI.

Nic też dziwnego, że strejki w Rosji bolszewickiej już od samego początku uznawane były za działalność antyrewolucyjną. Już w urzędowym piśmie rosyjskim „Izwiestjach" z czerwca 1918 r. czytamy, iż wszelkie próby zaprzestania pracy, wszelkie strejki będą uważane jako zdrada rewolucji proletarjackiej. I o ile w Anglji i u nas np. za zdradę sprawy robotniczej uważany jest ten, kto łamie słuszne strejki, o tyle w Rosji Sowieckiej zdrajcą był ten, kto chciał strejkować. Czy strejki w Rosji Sowieckiej odbywały się, o tem źródła urzędowe milczą. Mamy tylko wiadomości z drugiej ręki, które o tyle są niedogodne do wszelkich badań, że w przeważnej mierze są ze sobą sprzeczne. Że jednak wszelkie próby zaprzestania pracy karane były bardzo surowo, o tem nie może być najmniejszej wątpliwości. I tak mamy dane, iż w początkach listopada 1919 r. rozstrzelano w Moskwie za próbę strejku w jednym tylko dniu 800 robotników. — Każdą próbę strejku tłumi rząd bolszewicki karabinami maszynowemi. Tak więc swoboda strejków w Rosji Sowieckiej złożona została do archiwum przedrewolucyjnego — zastąpiła je militaryzacja pracy. To samo stało się ze swobodą koalicji zrzeszeń, które zastąpione zostały przez przymus organizacji.

ZWIĄZKI ZAWODOWE.

Mówiąc o ruchu zawodowym w Rosji Sowieckiej, należy wspomnieć nieco o ruchu tym w Rosji przedrewolucyjnej. Pierwszy przejaw życia zawodowego robotników w Rosji daje się zauważyć dopiero w r. 1904, kiedy to „Charkowskie towarzystwo rzemieślników" poruszyło zagadnienie ustalenia ścisłych stosunków między poszczególnemi Związkami Zawodowemi. Pierwsza konferencja odbyła się w r. 1905 w Moskwie. Była ona jednak jeszcze bardzo nieliczna. Skierowała ruch robotniczy na tory, zupełnie jasnej polityki klasowej. I tak we Wszechrosyjskim Zjeździe, mogły wziąć udział tylko te Związki Zawodowe, które składały się z osób, żyjących z pracy najemnej o charakterze proletarjackim i stawiały sobie za zadanie bezpośrednią lub pośrednią walkę z kapitałem. Reakcja z r. 1905 nie pozwoliła na urzeczywistnienie tych projektów. Ilość organizacyj zmalała do kilku, odgrywających minimalną rolę. Tak było do rewolucji marcowej 1917 r. Z chwilą wybuchu rewolucji marc. związki powstawały z dnia na dzień, obejmując coraz większą ilość członków. I tak III konferencja (lipiec 1917) podaje ilość zorganizowanych na blisko 1 i pół miljona w 967 związkach. Podczas gdy w roku 1916 było zaledwie kilka związków z ogólną liczbą paru tysięcy. Obok Związków Zawodowych powstawać zaczęły z racji konieczności istnienia w fabrykach i zakładach przemysłowych stałego

przyjmował przybyszów czarnookich, garbonosych i cieszył się, że przy ich pomocy rozwinie handel, że kraj wzbogaci i wprowadzi dobrobyt. Sądził, że owi przybysze wdzięczność będą czuć wieczną do króla i plemienia, które przygarnąwszy ich, uratowało od zagłady. Tymczasem oni zbierali bogactwa, ale dla siebie. Pracowali dla swej potęgi. Wkrótce poznali miękkość polskiego charakteru, poznali specyficzną słowiańską niezaradność i na wadach i słabostkach owych postanowili wybudować swą potęgę. A działali długo i rozważnie. Oplątywali wszystkie dziedziny życia swą pajęczyną, starali się zostać jedynymi niezbędnymi posiedzicielami między Polakami a obcymi.

Pracowali długo, długo. Aż w końcu przyszedł czas, kiedy naród upadł i dostał się w jarzmo niewoli. A przybyszom zdawało się, że nadeszła wreszcie ostatnia godzina, że powstanie państwo judzkie zbudowane na polskich ciałach, na pracy i trudzie polskiego ludu.

Zdawało im się, że nadeszła chwila wejścia do ziemi obiecanej i oto, zaczęły zewsząd ściągać się tłumy do onej ziemi. W krótkim czasie liczba ich przekroczyła milion. Mijały lata, ginęły narody — jeno naród żydowski rozumiał się i rósł w postępy. W bezgranicznej pysze zapragnął sięgnąć po rządy świata. I rozpętali krwawą światową wojnę. Z tej wojny jednak wyszło państwo nowe, którego istnienie godziło w fundamenty potęgi żydowskiej. Było to państwo tych, którzy mieli zostać nawozem dla rasy żydowskiej.

Państwo polskie.

To też wrogie względem niepodległości polskiej zajęli stanowisko i walczyli na całym świecie przeciwko niej i przeciw polskiemu narodowi. Zawiedli się jednak, nie doceniając polskiej tężyzny i żywotności. Niedocenili umiłowania przez nich wolności.

Bo Polska wyszła z walki, zgotowanej przez żydostwo, zwycięsko.

Niewolnicze tłumy Rosjan, wiedzione przez żydowskich komisarzy, waliły się o mur polskich piersi.

Mimo to, żydzi nie przestali wołać: „niech zginie Polska", „niech zginą Polacy", a nie mogąc zniszczyć Polski orężnie postanowili ją zgnieść ekonomicznie. Postanowili ją zalać miljonami rzeszy żydowskiej, aby zniszczyć w zarodku wszelkie próby rozwoju. To też liczba ich przekracza dziś liczbę 4 miljonów — połowę ich liczby światowej. Wszak inne narody posiadają tyle żydów, co u nas jeden dom na Nalewkach. (Belgja, Danja itd.). Ale godzina wyzwolenia nadejdzie.

Nie Judeopolonja, ale Polska szczera, piastowa jest jedynie możliwą. Naród, który wydobywając się z topieli, wypłynął oplątany przez złowrogiego polipa, poczyna rozprężać ramiona, by go zwalić i zniszczyć. I przyjdzie oto ostatnia godzina.

Historja powtórzy się z całą ścisłością. A stary księżyc będzie jeszcze świadkiem nowego exodu.

Jeno do czynu! Ż.

—Ż—

Nie ma tego złego, coby nie wyszło na dobre.

Że blok mniejszości i jego sukcesy
Zwróciły całą uwagę na kresy,
Stało się dobrze, nawet doskonale,
Ku wszystkich stronnictw chlubie i pochwale.
Albowiem wszystkie zaniepokojone
Jęły spozierać w jedną, wschodnią stronę,
Bo wszystkie razem, łączną myślą zdjęte
Widzą, że kresy są zbyt odsunięte,
Zbyt zaniedbane i zbyt odśrodkowe;
Że trzeba do nich posłać siły nowe,
By program Polski, oczywiście rdzenny,
Na ich obszarach stał się równie cenny.
I nie naprędce działać trza lecz z planem,
Z tem przeświadczeniem dobrze obmyślanem,
Że kraj zdziczały, kraj pełen rozlogów,
Nie wpadnie nagle w ręce naszych wrogów,
I że potrafi oprzeć się faktorom
I nie odstąpi Polski, wbrew pozorom!—
Żywioł nasz tedy wzmacniać tem należy,
Polonizować trza kordon rubieży!...
Bo nie masz złego, co lepszem nie będzie —
Trzeba mieć tylko rozwagę na względzie.

Er—El.

—o—

Kompetencje prezydenta Rzeczypospolitej.

W tych dniach ma wybrać Zgromadzenie Narodowe pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej i z tego też powodu chcemy podać czytelnikom kompetencje przyszłego reprezentanta narodu w zakresie jego urzędowania.

Najważniejszym przywilejem, odróżniającym przyszłego prezydenta od obecnego Naczelnika Państwa, jest nieodpowiedzialność za czynności urzędowe. Wykonywuje swój urząd prezydent za pośrednictwem ministrów, którzy też odpowiadają przed Sejmem za bieg spraw politycznych w kraju.

Przy tworzeniu gabinetu, prezydent mianuje premjera, który przedstawia do nominacji gabinet ministrów. Premjer ustępuje albo na skutek odwołania przez prezydenta, lub po wyrażeniu mu votum nieufności przez Sejm, przed którym wraz z całym gabinetem jest odpowiedzialny.

Wszystkie akty prezydenta wymagają też kontrasygnaty premjera i odpowiedniego ministra.

W trzech wypadkach konstytucja przewiduje pociągnięcie prezydenta do odpowiedzialności konstytucyjnej: 1. za zdradę kraju, 2. pogwałcenie konstytucji i 3. przestępstwa karne.

W zakresie ustawodawstwa, prezydent zwołuje i zamyka Sejm i Senat. Rozwiązać Sejm ma prawo za zgodą trzech piątych Senatu przy obecności połowy ustawowej liczby senatorów.

Przysługuje też prawo prezydentowi wykonania rozporządzeń wykonawczych do ustaw z powołaniem się na nie.

W zakresie spraw wojskowych prezydent stoi w czasie pokoju na czele sił zbrojnych, podczas wojny zaś mianuje wodza naczelnego na wniosek Rady ministrów przedstawionego przez ministra spraw wojskowych. Za działalność naczelnego dowództwa odpowiada przed Sejmem minister spraw wojskowych.

W zakresie polityki zagranicznej, prezydent reprezentuje państwo na zewnątrz, przyjmuje przedstawicieli państw innych i wysyła przedstawicieli dyplomatycznych państwa polskiego zagranicę, zawiera umowy z innemi państwami, podając je do wiadomości Sejmu, ale umowy obciążające państwo finansowo, przepisy prawne, obowiązujące obywateli, lub też umowy wyprowadzające zmianę granic państwa, wreszcie traktujące o przymierzach, wymagają zgody Sejmu, jak również akt wypowiedzenia wojny lub wreszcie pokoju.

Prezydent ma prawo ułaskawienia, a z pośród uprawnień osobistych, prawo pobierania pensji, określonej ustawą.

Mandat prezydenta trwa lat 7, a w ostatnim kwartale swego urzędowania winien zwołać Zgromadzenie Narodowe, a o ile tego nie uczyni, Sejm i Senat łączą się, z samego prawa, i dokonywują wyboru.

W razie czasowej nieważności sprawowania urzędu przez prezydenta, zastępuje go marszałek Sejmu.

Przy objęciu urzędu, prezydent składa w obecności Zgromadzenia Narodowego przysięgę.

—o—

Zycie polityczne

Wybór marszałków Sejmu i Senatu.

Ubiegły tydzień przyniósł nam wyjaśnienie sytuacji na terenie Sejmowym. Opinja całego społeczeństwa poruszona była nadzwyczajnie i domagała się w sposób stanowczy, by marszałkowie obu izb byli wybrani wyłącznie głosami polskimi, a nie żydowskiemi czy niemieckiemi. Stronnictwo posła Witosa, pod naciskiem widać żądania zdrowo myślącej ludności, nie poszło za lewicą i nie głosowało razem z blokiem mniejszości narodowych.

Marszałkiem Senatu został senator Wojciech Trąmpczyński — zasłużony marszałek Sejmu ustawodawczego wybrany głosami Chrz. Dem., Zw. Lud. Narodowego, grupy posła Dubanowicza, oraz częścią senatorów z grupy Piasta P. S. L. Wybór ten daje nam gwarancję, że znaczenie Senatu, tak ważne dla całego kraju nie zostanie zlekceważone przez socjalistów i wyzwoleńców, oraz żydów, ale będzie się przyczyniać do hamowania zbytnich radykalnych posunięć Sejmu.

Tego samego dnia dokonano wyboru marszałka Sejmu, został nim poseł Rataj z Polskiego Stronnictwa Ludowego, wybrano go znaczną większością polskich głosów sejmu, głosowali za nim posłowie bloku narodowego i grupy posła Witosa.

Kwestja wyboru prezydenta.

Po ukonstytuowaniu się Sejmu i Senatu połączone obydwie te izby w Zgromadzenie Narodowe, dokonać mają, w myśl konstytucji, wyboru prezydenta. Zebranie powyższe zostało już ogłoszone przez p. marszałka Sejmu na 9 grudnia rb. Kwestja, kto, zostanie prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej, interesuje niezmiernie całą Polskę. Z kandydatów wysuwano dotychczas przez lewicę, a właściwie to najwięcej przez blok mniejszości narodowych p. Piłsudskiego.

P. Piłsudski jednak na zebraniu, na które zaprosił rząd i posłów, oświadczył, że kandydatury swej na stanowisko prezydenta państwa stawiać nie zamierza, gdyż obecna konstytucja zbytnio krępuje i za mało udziela uprawnień Prezydentowi państwa.

Krok p. Piłsudskiego niezmiernie ułatwił sytuację, gdyż, widać było, że stronnictwa lewicowe w ostatnich czasach niechętnie na kwestję wyboru p. Piłsudskiego się zapatrywały.

Z uczuciem wielkiej ulgi krok ten był powitany przez stronnictwa narodowe, które przekonane są, że polityka p. Piłsudskiego przyczyniła się do dezorganizacji naszych stosunków finansowych i dalej prowadziłaby niechybnie kraj ku ruinie gospodarczej.

To też ze skwapliwością wysunięto natychmiast ze strony stronnictw narodowych na stanowisko prezydenta obecnego prezydenta Senatu p. Trąmpczyńskiego.

Jaksię zachowa lewica wobec tej kandydatury, przewidzieć trudno.

Czekajmy, co przyniesie sobota!

—o—

przedstawicielstwa robotniczego komitety fabryczne. Miały one sprawować kontrolę nad zarządem przedsiębiorstwa, kierować działalnością fabryki, oznaczać płacę i warunki pracy. Wszystko to pozostało tylko w teorji, komitety te zostały zresztą zniesione w początkach 1919 r. Same związki zawodowe posiadały dla bolszewików o tyle znaczenie, że były ogromnym rezerwoarem sił ludzkich, który można było zużytkować dla celów politycznych. To też do kompetencji związków zawodowych weszły takie sprawy, jak walka z kontrrewolucją, prasą burżuazyjną itp., przyczem we wszystkich tych sprawach Związki zawodowe winny całkowicie popierać politykę, prowadzoną przez Radę komisarzy ludowych — muszą się stać *organami* tej władzy i współdziałać ściśle z politycznemi organizacjami robotników. Od tej też chwili związki zawodowe przestają istnieć jako samodzielne organizacje i losy ich zostają związane z losami władzy sowieckiej i zamieniają się w *organy* państwa.

Związek zawodowy, którego zadaniem winna być obrona interesów robotniczych w danym zawodzie, staje się związkiem, organizującym robotników dla celów produkcji. Z organu walki pracy przeciw kapitałowi przemienia się w organ zarządu państwa bolszewckiego i walki przeciw samemu proletarjatowi. Przyczem zmienia się on w przymusową organizację wszystkich pracujących, dla tych zaś, którzy stoją na odrębnym niż komuniści stanowisku, wprowadzony jest terror fizyczny. O warunkach pracy decyduje państwo — związek nie może już nic w tej sprawie pomóc. Rezolucja bowiem II zjazdu wyjęła z pod kompetencji związków sprawę normowania pracy i płacy robotników. Związki zawodowe straciły też w Rosji rację bytu. Kompetencje ich przeszły na urzędy państwowe. Robotnicy więc stracili te prawa, które osiągnęli byli w państwach kapitalistycznych, a mianowicie prawo strejku, zrzeszenia się, zostali pozbawieni wolności ruchów i przytwierdzeni do fabryk.

W całej wogóle polityce ekonomicznej bolszewików możemy odróżnić kilka okresów. I tak okres I-szy od rewolucji październikowej 1917 r. do połowy 1918 r. jest to okres zupełnego burzenia stosunków kapitalistycznych. W okresie tym widzimy faktycznie współzarząd przy pomocy robotników i pomimo pewnych ograniczeń, część organizacji gospodarczej spoczywa w rękach robotników. Władzę w miastach i ośrodkach przemysłowych sprawować zaczęły Rady delegatów Robotniczych, Włościańskich, Żołnierskich. Rady te dla kierowania przemysłem wyłoniły z pośród siebie specjalne organizacje gospodarcze. W fabrykach rządy faktycznie przeszły w ręce komitetów fabrycznych (które jak już wspomniałem, zostały w końcu 1918 r. zniesione). Z pobudki tych komitetów rozpoczęła się gwałtowna działalność w kierunku upaństwowiania przedsiębiorstw. Zaczęto unaradawiać ziemię, zniesiono więc własność prywatną ziemi, stworzono nawet specjalne komitety rolne (również zniesione później), w których zarząd przeszły wszystkie majątki, uprawiane z pomocą pracy najemnej. Unaradawiano koleje, fabryki, socjalizowano domy, i wogóle wszelką własność prywatną. Socjalizacji uległ handel, restauracje, kawiarnie itd.

Proletarjat jednak rosyjski, historycznie młody, który dopiero w ostatniej generacji wyłonił się z pośród chłopstwa, niezorganizowany i niewyszkolony za czasów caratu, nie osiągnął jeszcze tego stopnia rozwoju organizacji i kulturalnej dojrzałości. Z upadkiem też kapitalisty, produkcja doznała poważnego wstrząśnienia wskutek tego, iż robotnicy nie umieli należycie oceniać związku swych funkcyj z całokształtem społecznego procesu pracy. Nic też dziwnego, że rządy takie doprowadziły do zupełnego rozprzężenia przemysłu, przerwania produkcji w wielu fabrykach, ogólnej anarchji i bezprawia. To też od połowy 1918 r., gdy rząd sowjetów wzmocnił się i armja stała się jego potężną siłą, a z drugiej strony właściwy proletarjat ginie, rozprasza się, bo wielu robotników emigruje na wieś, zaczyna się nowy okres — regulowania produkcji przez państwo. Przymusza się już robotników do zwiększania wydajności pracy, podporządkowywa woli kierowników i wprowadza surowe kary na opornych. W swej działalności jednak państwo nie wykazało żadnego jasno wytkniętego kierunku w polityce przemysłowej, ograniczając się tylko do *dalszej szkodliwej działalności unaradawiającej*, w przemyśle górniczym, metalowym, naftowym, tytuniowym itp. Unarodowienie zaś, jeśli jest zastosowane do wszelkiego rodzaju przedsiębiorstw i przeprowadzone w nieodpowiednich dla siebie warunkach, jest zgubne i równoznaczne z upadkiem zupełnym przedsiębiorstw i całej produkcji, co obecnie widzimy w Rosji. Nacjonalizowane przedsiębiorstwa nie mają bowiem właścicieli, lecz urzędników — tej zaś gorliwości i energji, którą wykazuje człowiek, gdy idzie o jego własne dobro, nie mają nawet najsumienniejsi urzędnicy, jakich zresztą nigdy w Rosji nie było.

Pracować zaś z poświęceniem mogą również tylko ideowcy i patrjoci, a tych brak w Rosji. Przyczyną: nieobjęty obszar państwa, różnoplemienność jego zaludnienia, a przedewszystkiem niski stopień oświaty. Zresztą przez upaństwowienie przemysłu dola robotnika wcale się nie polepszyła, zmieniła się tylko nazwa. Rola robotnika pozostała taka sama. Robotnik pozostał bowiem nadal najemnikiem — kierownikiem zaś przedsiębiorstwa i właścicielem wytworów jego pracy, pozostał nadal właściciel „narzędzi i środków produkcji". Teoretycznie „Sowiecka republika", faktycznie zaś Rada Komisarzy Ludowych, stokroć gorszych ciemięzców niż nasi kapitaliści. Robotnicy mieli tę tylko chyba satysfakcję, że właściciel fabryki *nazywał się* „socjalistyczną republiką rad". Drogo to jednak okupywali, bo głodem, chłodem i zupełnem niemal poddaństwem. Skutki owej dezorganizacji okazały się przerażające. Ruiny widzi się wszędzie. Koleje doszły do zupełnego upadku. (Dokończenie nastąpi.)

Redaktor Stanisław Krawczyński.
Odbito w Drukarni Robotników Chrześcijańskich T. A. w Poznaniu, św. Marcin 37.